

BIG TECH CHCE WYKOŃCZYĆ PARLERA? NIEWYGODNY KONKURENT I ROSYJSKIE WIĘZI W TLE

Parler stał się celem największych koncernów internetowych – Amazona, Google oraz Apple – które chciały doprowadzić do upadku platformy. Serwis po zamieszkach w Stanach Zjednoczonych i szturmie na Kapitol odnotował „skok” popularności, stając się zyskującą na znaczeniu alternatywą dla znanych powszechnie witryn, w tym Twittera. Jednak rozwój Parlera skutecznie uniemożliwili „wielcy gracze”, którzy doprowadzili do jego „uśmiercenia”, samodzielnie podejmując kroki przeciwko platformie oraz stosując presję na inne firmy, aby również te odmówiły współpracy z pravicowym serwisem. Obecnie firma walczy o przetrwanie, lecz nie wiadomo czy zakończy się ona sukcesem. Brzmi jak przepis na skuteczną walkę z konkurencją?

Wszystko rozpoczęło się od wydarzeń, jakie miały miejsce w stolicy Stanów Zjednoczonych. Według przedstawicieli największych platform internetowych (m.in. Twittera), były już prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump przyczynił się bezpośrednio do eskalacji napięć w kraju. Republikanin za pomocą swoich kanałów w mediach społecznościowych nie tylko rozpowszechniał twierdzenia o sfałszowaniu wyników ostatnich wyborów prezydenckich, w których zwycięski okazał się główny kontrkandydat Joe Biden, ale również nawoływał społeczeństwo do agresywnych działań. W efekcie – jak twierdzą największe platformy internetowe – 6 stycznia br. zwolennicy Donalda Trumpa w proteście przeciwko wynikom listopadowej kampanii prezydenckiej przeprowadzili szturm na amerykański Kapitol, przedostając się do środka budynku. W wyniku zamieszek śmierć poniosło 5 osób.

W związku z opisanymi wydarzeniami przedstawiciele największych firm internetowych podjęli decyzję o zablokowaniu kont Donalda Trumpa w ramach swoich serwisów. Działania ograniczające aktywność kończącego kadencję prezydenta wprowadził m.in. YouTube, Snapchat, Facebook czy Instagram (do czasu ustąpienia ze stanowiska). Najbardziej rygorystyczny zakaz wprowadził jednak Twitter – konto Republikanina zostało objęte permanentnym „banem”.

To wywołało ogromne poruszenie wśród zwolenników Donalda Trumpa. Ich reakcja mogła być tylko jedna – odwrócenie się od najpopularniejszych platform i poszukiwanie alternatywnych serwisów, gdzie nie będzie istniała „cenzura” oraz wspieranie „jednej opcji politycznej”. W ten sposób wzrost użytkowników odnotował Parler.

„Pocałunek śmierci”

Serwis Parler został założony w 2018 r. przez informatyka Johna Matze, Jareda Thomsona oraz republikańską donatorkę Reбекę Mercer. Deklaruje się jako bezstronne medium społecznościowe. Szybko jednak zdobył uznanie wśród zwolenników prezydenta Donalda Trumpa i pravicowych konserwatystów.

Z serwisu korzysta m.in. republikański senator Ted Cruz, którego obserwuje 4,9 mln osób oraz gospodarz programów telewizji Fox News Sean Hannity (ok. 7 mln obserwujących).

Wydawać by się mogło, że napływ nowych osób chcących korzystać z Parlera będzie dla tej platformy impulsem do rozwoju. Przecież zwiększenie liczby internautów niesie ze sobą same plusy – wzrost dochodów, popularność, umocnienie pozycji na rynku itd. W tym przypadku było jednak inaczej. Dla Parlera okazał się to początek walki o przetrwanie.

Jak widać, wzrost liczby użytkowników platformy nie spodobał się dominującej na rynku firm internetowych konkurencji. Działania wobec platformy podjęli m.in. Apple oraz Google. Ci najwięksi gracze usunęli pravicowi serwis społecznościowy ze swoich wirtualnych sklepów, skutecznie ograniczając możliwość instalacji aplikacji przez zainteresowanych. Jaki był zamiar? Stłumienie rosnącej popularności Parlera, ograniczenie jego „niebezpiecznego” wzrostu czy też zniechęcenie samych użytkowników poprzez utrudnianie możliwości korzystania z apki. To nie był jednak koniec.

Do „akcji” przeciwko Parlerowi dołączył się również inny amerykański koncern – Amazon. W poniedziałek 11 stycznia br. koncern Jeffa Bezosa przestał świadczyć usługi hostingowe dla platformy. Firma wymówiła swoje usługi serwisowi z bardzo krótkim wyprzedzeniem, co sprawiło, że został on zmuszony do natychmiastowego wstrzymania dalszego funkcjonowania. Był to wówczas prawdziwy „gwóźdź do trumny” dla Parlera.

Jak tłumaczono działania wobec zyskującej na popularności platformy? Oczywiście pojawiły się hasła, że serwis jest narzędziem do rozpowszechniania treści nawołujących do przemocy. Według gigantów technologicznych na platformie mnożyły się „groźby przemocy” oraz „nielegalne działania”, dlatego też należało podjąć skuteczne kroki wobec tego procederu.

Działania podjęte przez największych graczy okazały się na tamten moment „nie do przejścia” dla Parlera. Wykluczenie z najpopularniejszych sklepów internetowych oraz wymówienie usług przez Amazona sprawiły, że platforma zniknęła z sieci, a jej powrót do funkcjonowania online był bardzo wątpliwy, o czym mówił sam prezes serwisu John Matze w wywiadzie dla Agencji Reutersa.

Wszyscy dostawcy, z którymi się kontaktujemy, mówią nam, że nie chcą z nami współpracować, jeśli Apple czy Google nie wyrażą na to zgody.

John Matze, prezes platformy Parler

„Akcja” największych firm wywołała natychmiastową reakcję ze strony władz platformy. Jej prezes John Matze w niedzielnym (10 stycznia br.) wywiadzie dla Fox News zadeklarował, że zrobi wszystko, aby jak najszybciej serwis wrócił do pełnego funkcjonowania online, lecz ze względu na mocno ograniczoną współpracę z innymi firmami jest to zadanie bardzo trudne. Równocześnie oskarżył branżowych gigantów o prowadzenie „wojny przeciwko wolności”.

Kilka dni później poinformował, że serwis stracił bazę danych Scylla Enterprise (baza danych NoSQL działająca w czasie rzeczywistym), a także dostęp do Twilio Inc (amerykańska platforma komunikacji w chmurze) i Slack Technologies Inc (popularna aplikacja do obsługi wiadomości w miejscu pracy). Co

więcej, relacje z Parlerem zerwało również przedsiębiorstwo finansowe American Express Co. Tym samym wspólna akcja największych graczy przeciwko platformie doprowadziła do upadku witryny, która stała się „nieosiągalna” dla użytkowników.



Ta witryna jest nieosiągalna

Nie udało się znaleźć adresu IP serwera ze stroną **parler.com**.

Wypróbuj te rozwiązania:

- Sprawdź połączenie
- [Sprawdź serwer proxy, zaporę sieciową i konfigurację DNS](#)
- [Uruchom Diagnostykę sieci systemu Windows](#)

ERR_NAME_NOT_RESOLVED

Odśwież

Szczegóły

Fot. Wygląd witryny Parlera po wypowiedzeniu usług przez współpracujące firmy.

Czytaj też: [Prawicowy serwis Parler w „akcji ratunkowej”. Platforma wznowi działalność?](#)

Walka Dawida z Goliatem

Władze Parlera postanowiły nie stać obojętnie wobec działań wymierzonych w ich firmę. W związku z tym zainicjowały proces antymonopolowy przeciwko Amazonowi, wskazując, że koncern kierował się „polityczną niechęcią” i podjął agresywne kroki wobec platformy, aby w ten sposób wyeliminować konkurencję z branży mikroblogów.

Zdaniem władz serwisu, Amazon nie miał żadnego prawa do zawieszenia świadczonych usług, a ich wycofanie miało na celu wsparcie większego Twittera i odniesienie przez niego korzyści. W związku z tym Parler domagał się cofnięcia podjętych kroków przez amerykański koncern, aby platforma mogła wznowić swoją działalność.

Czytaj też: [Amazon wypowiedział swoje usługi platformie Parler. Co dalej z prawicowym serwisem?](#)

Groźby zostały spełnione

W dokumentach złożonych w sądzie przez prawników Parlera, do których dostęp uzyskała stacja Fox News, wskazano, że pracownicy firmy byli prześladowani i zastraszani. Wielu z nich miało ucierpieć z powodu nękania, a także obawiać się o bezpieczeństwo swoje oraz swoich najbliższych.

W skrajnych przypadkach przedstawiciele platformy mieli uciekać z miejscowości, w których mieszkali. Przykładem jest sam prezes Parlera John Matze, który „musiał opuścić swój dom i ukryć się wraz z rodziną po otrzymaniu gróźb śmierci i naruszeniu bezpieczeństwa osobistego” – wynika z dokumentów sądowych.

Dodatkowo, szef platformy wskazał, że giganci branży grozili podjęciem działań przeciwko serwisowi, lecz firma nie uznała ich za „śmiertelnie poważne”. W końcu po zamieszkach na Kapitolu „wszyscy tego samego dnia” zdecydowali się wypowiedzieć usługi – tłumaczył John Matze w rozmowie ze stacją Fox News.

Jak podkreślił prezes platformy, Parler był najszybciej rozwijającą się platformą mediów społecznościowych w pierwszych dniach 2021 roku – miał prawie milion nowych kont, założonych ostatniego dnia przed zdjęciem serwisu przez Amazon Web Services.

Byliśmy numerem jeden w App Store. Byliśmy przed Facebookiem, przed TikTokiem, przed YouTube'em, przed Instagramem, przed każdą aplikacją w App Store w Stanach Zjednoczonych. Byliśmy numerem jeden.

John Matze, prezes platformy Parler

Amazon przedstawia screeny

W odpowiedzi na pozew Parlera oraz przedstawione w nim oskarżenia pod adresem Amazona rzecznik koncernu podkreślił, że twierdzenia ze strony prawników serwisu „nie są niczym uzasadnione” i firma nie ma sobie nic do zarzucenia.

Jak wskazano, amerykański gigant dostarcza technologię i usługi klientom z całego spektrum politycznego i szanuje prawo Parlera do samodzielnego decydowania o tym, na jakie treści przyzwala. Jednak według Amazona na platformie było wiele treści, które zachęcały oraz podlegały do przemocy wobec innych, a serwis nie potrafił lub nie chciał szybko zidentyfikować i ich usunąć, co stanowiło naruszenie warunków korzystania z usługi.

Aby poprzeć swoją argumentację Amazon dołączył do dokumentów sądowych screeny niektórych wpisów zamieszczanych na Parlerze. Wśród nich znajdują się treści o charakterze antysemitycznym, rasistowskim oraz wzywające do przemocy (m.in. wobec nauczycieli i mediów).

Media na ten moment nie weszły w posiadanie informacji o dowodach posiadanych przez Parlera. Prawdopodobny jest scenariusz, gdzie platforma zgromadziła w swojej talii „karty”, o których obecnie nie mówi dla bezpieczeństwa prowadzonego postępowania. Wstępując na drogę sądową przeciwko tak silnemu graczowi jak Amazon, nie można „rzucić się z motyką na słońce”, dlatego należy przypuszczać, że Parler rzeczywiście posiada materiały, które mogą obciążyć amerykańskiego giganta.

Czytaj też: [Amazon ujawnił wzywające do przemocy wpisy z Parlera](#)

Sąd w Seattle rozstrzyga na korzyść...

W czwartek 21 stycznia br. sędzia sądu federalnego w Seattle Barbara Rothstein odrzuciła żądanie Parlera w sprawie przywrócenia usług hostingowych przez Amazona wobec platformy. Przedstawicielka wymiaru sprawiedliwości stwierdziła, że jest mało prawdopodobne, aby platforma udowodniła, że amerykański koncern rzeczywiście naruszył warunki umowy lub złamał prawo antymonopolowe, zawieszając świadczoną usługę w dniu 10 stycznia.

Sędzia jednoznacznie odrzuciła sugestię prawników Parlera, że utrzymanie działalności serwisu jest w interesie publicznym, ponieważ na platformie udostępniano „obraźliwe i brutalne treści”, co było szczególnie niebezpieczne „w świetle niedawnych zamieszek na Kapitolu”.

To wydarzenie (szturm na Kapitol - przyp. red.) było tragicznym przypomnieniem, że prowokująca retoryka może – szybciej i łatwiej niż wielu z nas by się spodziewało – zamienić zgodny z prawem protest w gwałtowne powstanie.

Barbara Rothstein, sędzia sądu federalnego w Seattle

Reakcja na stanowisko sądu wywołała zadowolenie w obozie Amazona. Rzecznik koncernu podkreślił, że przedmiotem sprawy nie była kwestia wolności słowa, tu chodziło o coś innego – o klienta, który konsekwentnie naruszał warunki korzystania z usługi. Jeden do zera dla giganta.

„Każdego dnia sytuacja się zmienia”

Prezes Parlera John Matze pomimo widma, że platforma może już nigdy nie wrócić do funkcjonowania online, stara się optymistycznie spoglądać na przebieg sprawy. Jak podkreślił w najnowszym wywiadzie dla Fox News, „każdego dnia sytuacja się gwałtownie zmienia” i teraz myśli pozytywnie o przyszłości platformy, wskazując, że do końca stycznia uda się ponownie uruchomić serwis.

Parler is back online now by routing 100% of its user traffic through servers located within the Russian Federation.

Raise your hand if you understand the very significant impact this has on the ability to surveil and target insurrectionists who organize on Parler.

— Chris Vickery (@VickerySec) [January 18, 2021](#)

W zeszłym tygodniu Parler przywrócił swoją stronę, za której utrzymanie odpowiada firma Epik. Z kolei usługi hostingowe świadczy DDos-Guard (rosyjski usługodawca), na co wskazuje adres protokołu internetowego. Obecnie znajdują się na niej jedynie skromne wpisy pracowników i samego prezesa

serwisu, w tym informacja wyjaśniająca, w jakim celu Parler został stworzony i jakie jest jego przeznaczenie.



Technical Difficulties

Now seems like the right time to remind you all — both lovers and haters — why we started this platform. We believe privacy is paramount and free speech essential, especially on social media. Our aim has always been to provide a nonpartisan public square where individuals can enjoy and exercise their rights to both.

We will resolve any challenge before us and plan to welcome all of you back soon. We will not let civil discourse perish!



Mark Levin · 01/19/2021
@MarkLevinShow

Those who continue to lie about the president by accusing him of igniting or being part of a violent insurrection, supported his impeachment, and now intend to pursue him in a bogus trial once he's out of office, will be judged harshly by history. And the ideological and political purge now underway, striking at virtually all of the fundamental principles upon which this nation was founded, will be condemned as mob rule run amok. I just hope our republic can withstand this onslaught until sensible people and possible statesmen step forward and stem this tyranny.



John Matze · 01/18/2021
@John

Our return is inevitable due to hard work, and persistence against all odds. Despite the threats and harassment not one Parler employee has quit. We are becoming closer and stronger as a team.

Fot. Wygląd obecnej witryny Parlera.

Powrót witryny John Matze uznał za „ważny krok”, który może okazać się „respiratorem” dla

platformy. Na razie na stronie będą publikowane jedynie kolejne aktualizacje dotyczące podjętych przez serwis działań. W „akcji reanimacyjnej” pomoże z pewnością również fakt, że Parlerowi udało się odzyskać dane z Amazona, co jest istotne z perspektywy powrotu serwisu do trybu online. „Pomimo gróźb i nękania ani jeden pracownik Parler nie zrezygnował. Jako zespół stawiamy się sobie bliźsi i silniejsi” – głosił dumnie prezes platformy.

Czytaj też: [Szef Parlera: serwis wróci przed końcem stycznia](#)

Rosyjski wątek

W tym miejscu należy skupić się na „wątku rosyjskim” związanym z historią Parlera. Pozwoli to zrozumieć, dlaczego platforma jest negatywnie odbierana w branży. Wydaje się, że stała się obiektem agresywnych działań ze strony konkurencji nie bez powodu.

Punktem wyjścia może być już sam życiorys założyciela i prezesa Parlera. John Matze poznał swoją obecną żonę Alinę Mukhutdinową 15 maja 2016 roku w Las Vegas. Pochodzi ona z Kazania, a do spotkania z szefem platformy doszło, gdy spędzała wakacje z przyjaciółką w Stanach Zjednoczonych.

Następnie John Matze pracował w kilku mniejszych firmach technologicznych, aby trafić do... Amazona. Był to jednak krótki epizod, po którym obecny prezes Parlera wraz z ukochaną wyjechał do Rosji. Miało to miejsce w listopadzie 2017 roku. Co ciekawe, matka Aliny Mukhutdinowej - Gulnara Mukhutdinowa - była w przeszłości wieloletnią funkcjonariuszką rządu w Moskwie, uhonorowaną m.in. państwowym orderem „Zasłużonego Artysty Federacji Rosyjskiej”.

W okresie od grudnia do lipca 2018 roku para podróżowała po Rosji i Europie, aż w końcu zdecydowała się na powrót do Stanów Zjednoczonych, gdzie John Matze wraz z Jaredem Thomsonem rozpoczęli prace nad Parlerem. W grudniu tego samego roku portal odnotował nagły wzrost popularności, dzięki rozgłosowi ze strony m.in. skrajnie prawicowych zwolenników amerykańskiej działaczki politycznej Candace Owens czy aktywistki i dziennikarki Cassandry Fairbanks.

Od początku 2019 roku Parler rozwija się, a jego głównym celem jest wzmacnianie konkurencji wobec dominujących platform mediów społecznościowych, a przy okazji -zdaniem krytyków serwisu - zakłócanie równowagi na amerykańskiej scenie politycznej.

Analizując historię powstania serwisu oraz biografię jego prezesa można spotkać się z twierdzeniami, że od początku Parler powstał z myślą o realizacji celów politycznych we współpracy z Rosją. Tego typu głosy nie mogą dziwić ze względu na „rosyjskie otoczenie” Johna Matze, na czele z teściową działająca na rzecz Kremla. Ponadto, na platformie zidentyfikowano konta, które prowadziły kampanie informacyjne na rzecz Moskwy (jednak należy pamiętać, że rosyjskie operacje są prowadzone również na innych portalach społecznościowych i nie tylko).

Co więcej, najprawdopodobniej Parler współpracował także rosyjskimi firmami w celu obsługi platformy. Potwierdziła to „wpadka” serwisu, która ujawniła rosyjski wpis w witrynie do logowania.



Znak W
nadal Парлер



Utwórz konto



Fot. Screen pokazujący błąd w witrynie logowania do Parlera - wplecenie rosyjskiego słowa w ciąg znaków.

Bliskie związki ze stroną rosyjską założyciela Parlera wywołały kontrowersje wśród obserwatorów i branżowych konkurentów. Platformę uznano za narzędzie destabilizacji sytuacji politycznej w kraju, mnożyły się także hasła mówiące, że działanie serwisu sprzyja interesom Kremla.

Po wydarzeniach na Kapitolu znowu „zrobiło się głośno” o Parlerze, który odnotował kolejny w swojej historii wzrost użytkowników (głównie zwolenników Donalda Trumpa lub osób szukających alternatywy dla największych serwisów). Kryzys wśród popularnych platform i firm technologicznych być może stał się dla nich okazją do podjęcia próby zniszczenia „niewygodnego” konkurenta, który, co nie jest tajemnicą, miał rosyjskie konotacje.

Parler w trudnej sytuacji, będąc na skraju przetrwania, postanowił uruchomić swoje wschodnie kontakty. Nie bez znaczenia jest fakt, że witryna „parler.com” wróciła do „żywych”, dzięki nawiązaniu współpracy z rosyjską firmą DDoS-Guard, która kieruje ruchem internetowym i chroni strony internetowe przed cyberatakami (np. DDoS, do czego nawiązuje sama nazwa firmy).

Kim jest nowy usługodawca platformy? Siedziba przedsiębiorstwa znajduje się w szkockim Edynburgu i jest zarejestrowana jako Cognitive Cloud L.P. Założyło ją dwóch Rosjan - Aleksiej Likaczew i Jewgienij Marczenko.

DDoS-Guard współpracowało wcześniej z m.in. witrynami propagującymi teorie spiskowe czy innymi pravicowymi serwisami, które były wykorzystywane przez przestępców do komunikacji, w tym 8kun. Firma świadczy również usługi dla podmiotów medialnych w Rosji oraz sektora państwowego w tym kraju (np. obsługuje witrynę ministerstwa obrony).

Связанные договоры заказчика и поставщика МИНОБОРОНЫ РОССИИ • ООО "ДДОС-ГВАРД"

скачать Excel

ЗАКЛЮЧЕНО 1 ДОГОВОР НА СУММУ 3 600 000Р

к карточке поставщика

к карточке заказчика

Обзор договоров между МИНОБОРОНЫ РОССИИ и ООО "ДДОС-ГВАРД"

Заказчик МИНОБОРОНЫ РОССИИ, зарегистрированный 11 ноября 1996 года по адресу 119019, Москва, улица Знаменка, 19, и поставщик ООО "ДДОС-ГВАРД", зарегистрированный 29 июля 2014 года по адресу 344019, Ростовская обл., г. Ростов-на-Дону, улица Максима Горького, 276, ЭТАЖ 5, ОФИС 11, в рамках закупочной деятельности заключили 1 договор на общую сумму 3 600 000 руб. При этом всего заказчик заключил 3034 договора (на ООО "ДДОС-ГВАРД" приходится 0,03%), а поставщик в общей сложности заключил 2 договора (50,00% с МИНОБОРОНЫ РОССИИ). Последний договор между этими юридическими лицами был подписан 25 февраля 2016 года на сумму 3 600 000 руб.

Другие закупки организаций: [Заказчик МИНОБОРОНЫ РОССИИ](#) [Поставщик ООО "ДДОС-ГВАРД"](#)

Договор
№17/XXXX

Начальная цена
3 844 600Р

Цена договора
3 600 000Р

... [открыть закупку](#)

Оказание услуг по комплексу программных средств защиты официального сайта Минобороны России в сети Интернет от атак вида «отказ в обслуживании» (DDoS-атаки) (по спецификации) для нужд Министерства обороны Российской Федерации.

Договор заключен 25 февраля 2016

Начало исполнения 25 февраля 2016

Окончание исполнения 31 декабря 2016

Fot. Grafika przedstawia szczegóły dotyczące zamówienia rosyjskiego rządu na usługi firmy DDoS-Guard. / www.synapsenet.ru

Wśród klientów przedsiębiorstwa mówi się także głośno o zarządzaniu stronami internetowymi... Hamasu.

Confirming that Parler is now hosted by DDOS-Guard which is in turn owned by "Cognitive Cloud LP" which is owned by 2 Russian nationals. DDOS-Guard also hosts websites for Hamas. <https://t.co/HxUT4KpOck> pic.twitter.com/puc8PDw6BZ

— Scott Stedman (@ScottMStedman) [January 18, 2021](#)

Nawiązanie porozumienia z rosyjską firmą nie jest zaskakujące w przypadku Parlera. Budzi to jednak wątpliwości dotyczące możliwości kontrolowania ruchu na platformie przez Kreml. W przypadku, gdy platforma w pełni wróci do trybu online przy udziale DDoS-Guard, ruch może zostać skierowany na rosyjską infrastrukturę. Wówczas, na podstawie obowiązującego prawa, rząd w Moskwie będzie miał możliwość nadzorowania użytkowników Parlera. Mowa tu np. o wymogu dostarczania kopii większości danych, które przechodzą przez krajowe serwery, a te z kolei najprawdopodobniej będą przekazywane FSB (jednostka służba specjalna)

Oczywiście obie strony – Parler oraz DDoS-Guard – gwarantują bezpieczeństwo. Usługodawca deklaruje, że nie dostarcza żadnych informacji o użytkownikach organom rządowym, z kolei platforma tłumaczy, iż obawy są przesadzone, ponieważ rozwiązanie dostarczane przez rosyjską firmę jest jedynie „tymczasowe”. Jeffrey Wernick, dyrektor operacyjny Parlera, oświadczył, że platforma spróbuje znaleźć inne firmy do obsługi pełnowymiarowej sieci społecznościowej. Problem w tym, że żadna z nich nie chce współpracować z serwisem. W związku z tym firmie pozostają trzy opcje: wierzyć, że w końcu ktoś jednak nawiąże kontakt i pomoże uratować platformę; samemu stworzyć infrastrukturę i technologię (o czym mówił sam prezes John Matze) lub bazować na rosyjskim wsparciu.

Obecnie Komisja Nadzoru i Reformy Rządu Izby Reprezentantów USA skierowała do FBI prośbę o zbadanie powiązań Parlera z Rosją w związku z przywróceniem witryny platformy przy wsparciu wschodniej firmy współpracującej z rządem w Moskwie oraz ujawnionymi konotacjami prezesa serwisu z Rosjanami (żona oraz jej rodzina).

Sprawę do amerykańskich służb złożyła członkini Izby Reprezentantów i przewodnicząca Komisji Carolyn Maloney z Partii Demokratycznej, wskazując dodatkowo na wykorzystanie Parlera jako narzędzia do propagowania przemocy. Jej zdaniem platforma służyła do planowania i podżegania do agresji, na co wskazują dowody w postaci wpisów użytkowników. Jak dodała, serwis stanowił również kanał komunikacji dla obcych rządów, które mogą oddziaływać na niepokoje społeczne w Stanach Zjednoczonych.

Symbolika Parlera

Podjęte przez największych graczy działania doprowadziły do całkowitego zamknięcia Parlera, jednak pomimo tego jego władze nie poddały się i nie uległy presji konkurentów, którzy chcieli „uśmiercić” platformę. Sytuacja jest dynamiczna, postępowanie sądowe w toku i nie należy z góry przesądzać wygranej jednej bądź drugiej strony. Niemniej jednak ostatnie wydarzenia pokazują, w jaki sposób najsilniejsze koncerny próbują wyeliminować z rynku „niewygodnego gracza”, który zyskuje popularność w efekcie zmiany nastrojów społecznych, wywołanych przez decyzję innego koncernu odgrywającego dominującą rolę w branży.

Niepodważalny jest fakt, że zaostrzenie sytuacji w Stanach Zjednoczonych związanej ze szturmem na Kapitol oraz oskarżaniem byłego już prezydenta USA Donalda Trumpa o podsycanie przemocy doprowadziło do migracji użytkowników z popularnych platform – m.in. Facebooka, Snapchata i przede wszystkim Twittera – na alternatywne serwisy, jakie w ich opinii mają być wolne od cenzury i dyskryminacji politycznej. Społeczności social mediów nie spodobały się działania podjęte przez największe firmy, które zablokowały czasowo lub permanentnie (np. Twitter) konta Republikanina, a jednym z beneficjentów opisanej sytuacji był Parler – obiekt zorganizowanych działań Amazona, Apple’a i Google’a.

Czy los Parlera podzielą również inne serwisy zyskujące popularność w ostatnim czasie? Na to pytanie trudno na ten moment jednoznacznie odpowiedzieć. Warto jednak mieć na uwadze, że stałe zainteresowanie zyskuje m.in. platforma Gab, która w okresie 10-14 stycznia br. zanotowała 1,7 mln nowych zarejestrowanych użytkowników. Wzrostowy trend wykazują również mniej serwisy, w tym Rumble, MeWe i CloutHub.

Coraz częściej pojawiają się twierdzenia mówiące o wzroście siły oligopolu technologicznych, których celem jest przejęcie dominującej roli na rynku, a także silne oddziaływanie na państwa i samych użytkowników. Szturm na Kapitol i działania ze strony największych firm internetowych, prowadzące do „zbanowania” Donalda Trumpa w social mediach, pokazały, że społeczeństwa nie godzą się na tego typu kroki prywatnych koncernów. Wyrazem powszechnego niezadowolenia jest zwiększenie

popularności mniejszych platform, które mają dawać to, co zostało ograniczone (a według niektórych nawet zabrane) – wolność słowa. Jednak ich wzrost nie pozostaje bez reakcji „wielkich graczy”, jak w opisanym wyżej przypadku Parlera.

W tym względzie zasłanianie się argumentacją o „siedlisku zła” oraz miejscu nakłaniania do agresji jest najprostsze i pozbawione logicznego sensu. Dlaczego? Wynika to z faktu, że gdyby rzeczywiście kierować się tym tokiem myślenia działania przyczyniające się do upadku danego serwisu powinny zostać podjęte przeciwko pozostałym platformom (w tym tych największych), które również nie są wolne od „kontrowersyjnych” wpisów. Dotyczy to zarówno Twittera, Facebooka, Snapchata czy także mniejszych witryn, jak Parler. Obecnie żyjemy w czasach, gdzie przemoc oraz operacje prowadzone przez państwa przeniosły się do sieci, a media społecznościowe stały się skutecznym narzędziem ze względu na możliwy zasięg i skuteczność oddziaływania na szerokie grono odbiorców.

Aby nie być gołosłownym, wystarczy przytoczyć kampanię prowadzoną przez popierających Donalda Trumpa Facebook'owiczów, która miała miejsce po listopadowych wyborach prezydenckich. Powszechnie wówczas stały się wpisy nawołujące do przemocy, w tym hasło: „Czas wyczyścić broń, czas wyjść na ulice”. Nie jest to jednak wyjątek a przykłady można mnożyć: TikTok, gdzie transmitowano na żywo próbę samobójczą; Instagram, w ramach którego zamieszczono treści z samookaleczeń, co doprowadziło do śmierci nastolatki... Czy wobec nich konkurenci postanowili podjąć stanowcze działania? Los, który spotkał Parlera, to przejaw próby wyeliminowania problematycznej konkurencji (z rosyjskimi związkami w tle) w czasie narastającego kryzysu wokół gigantów technologicznych.

Czytaj też: [Amazon ujawnił wzywające do przemocy wpisy z Parlera](#)